

To jest tak:

Kolonie potem

Sprawa kolonii jest dziś powszechnym tematem rozmów politycznych w Europie. Podbój Abisynii, projekty kolonialne Niemiec, wysunęły ten problem na plan pierwszy. Również i w Polsce sprawa ta jest przedmiotem powszechnych dyskusyj.

Nie chcemy się wyrzekać jakiegokolwiek formy ekspansji, jaka przystoi wielkiemu narodowi. Nie wyrzekamy się również ekspansji zamorskiej. Ale pamiętać musimy o tym, że przede wszystkim musimy umocnić naszą pozycję w Europie. Dla państwa silnego kolonia jest źródłem dalszego wzrostu jego siły. Dla państwa słabego powiększeniem jego słabości.

I jeszcze jedno. Nie mogłoby być mowy o kolonizacji zamorskiej, dopókiby milionowe masy żydów gnieździły się w Polsce. Dziś żydzi pragną stłumić pęd chłopów do miasta, popierając hasło reformy rolnej. Łatwo by się mogło stać tak, że żydzi propagowaliby myśl zamorskiej kolonizacji, aby więcej miejsca mieć dla żydów w Polsce. Zarówno reforma rolna w Polsce, jak i kolonizacja zamorska są dla nas koniecznością, nie mogą jednak służyć za pretekst do usuwania na plan dalszy sprawy likwidacji żydostwa w Polsce.

Anglia się broni

Ostatnia podróż młodego króla Edwarda, którym tyle Polek zachwycano się w Dubrowniku, a później gromkie oświadczenia znanego z abisyńskiej awantury min. Hoare'a, znowu zwracają uwagę na śródziemnomorską arenę polityki.

Fakty te świadczą, że nauki etiopskie nie poszły w las i że Anglia pragnie swoje odwieczne stanowisko na tych wodach umocnić. Mobilizuje więc koło siebie wszystkich ewentualnych przeciwników Włoch i pragnęłaby, o ile tylko się da, ich porty i środki zużytkować dla swoich celów. Niewinna, plażowa podróż królewskiej mała więc wyraźne cele, cele mocno antywłoskie. Dala

z tym kierunku pewne rezultaty. Ale owo „anty” brytyjskie w tym szwankuje, że brak mu siły ataku i ma charakter wyłącznie obronny, charakter zapobiegania czy też przeciwdziałania. Jest to dla dzisiejszej polityki Anglii charakterystyczne; można śmiało powiedzieć, że nawet energia tej obrony będzie miała ciasne granice. Nie trzeba przypominać przebiegu pierwszej fazy zatargu z Włochami i fiaska, jakim się skończyły ówczesne butne zapowiedzi. Imperium Brytyjskie wchodzi, jakby można powiedzieć, w okres swojej stopniowej likwidacji.

Kolce bez róż

Urugwaj na przedzie

Prasa doniosła, że rząd urugwajski zerwał stosunki z rządem madryckim. Powodem tego kroku było rozstrzelanie trzech siostr wicekonsula urugwajskiego.

Jak wiadomo nie tylko obywatele urugwajscy padali ofiarą czerwonego teroru w Hiszpanii. Dotychczas jednak tylko Urugwaj zdobył się na śmiały krok w obronie swych obywateli. Właśnie mały, nieznan, daleki Urugwaj.

Dwie ankiety

Dział Sportowy „Dobrego Wieczoru” przeprowadza ankietę na temat, czy konkurentka Walasiewiczówny — Stephens jest kobietą, czy mężczyzną.

„Dobry Wieczór” twierdzi, że mężczyzną, bo:

1) ma bliski barytonowego głos.

2) goli się

3) nie chce się przebierać w miejscach publicznych.

Przeprowadzanie ankiet na ten temat wydaje się nam czymś wielce niesmacznym, ale skoro „Dobrego Wieczoru” to nie razi, gotowi jesteśmy przeprowadzić podobną ankietę na łamach „ABC”. Mianowicie wyrażamy przypuszczenie, że redaktor działu sportowego „Dobrego Wieczoru” jest kobietą. Na poparcie swoich tez podajemy, że:

1) ma cieniutki, piskliwy głos.

2) nie goli się

3) nie chce, za wszelką cenę, ażeby go ktoś widział całkiem nieubranego...

„Niech żyje król!”

Krzyczą angielscy socjaliści na kongresie

Plymouth, we wrześniu.

— „Labour Party nie będzie sobie ponownie wbić w bok tego ciernia, który z takim trudem udało jej się wyciągnąć” — mówi sekretarz generalny centralnej rady związków zawodowych, Sir Walter Citrine na wielkim kongresie obradującym obecnie w Plymouth.

Starania komunistów o stałe organizacyjne porozumienie z socjalistyczną Labour Party wywołały burzliwą dyskusję, w której większość członków zjazdu ostro przeciwstawiała się tym staraniom. Tenże Sir Walter Citrine, jak się wyraża „The Times”, nie owiwał w bawełnę swego wrogięgo stosunku do komunistów, wskazując na komizm sytuacji, gdy ci sami, którzy stale obrzucali inwektywami Labour Party obecnie chcą się z nią związać, rzekomo w interesie „wspólnego frontu”. Komunistom nie udało się lajdackie (blackguardedly) usiłowania rozbicia angielskich związków zawodowych, a teraz za naciąganiem guzika w Moskwie zmienili taktykę, nie rezygnując bynajmniej ze swych rewolucyjnych zamiarów. Następnie sekretarz generalny zakwestjonował pożyteczność udziału komunistów we „wspólnym froncie” we Francji i Hiszpanii, jako będących w ścisłej zależności od interesów Rosji i ironicznie zapytywał skąd partia komunistyczna która liczy w Anglii zaledwie 7 tysięcy zarejestrowanych członków czerpie fundusze na wydawanie własnego pisma i propagandę zbyt kosztowną dla kieszeni Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Niemniej gwałtowne głosy przyjaciół komunistów zakrzykiwały większość członków kongresu wypowiadając się zdecydowanie przeciw jakimkolwiek porozumieniom z nielegalnym sprzymierzeńcem.

Hiszpania

Również ogromną większością wypowiedział się kongres przeciw wszelkiej interwencji w Hiszpanii. Jeden z członków Kongresu „wprawdzie” ostrzegł dyktatorów, a mianowicie Hitlera i Mussoliniego, że kraje, które kochają pokój będą się broniły w razie potrzeby i że uchwaleniem rezolucyj nie się nie wskóra. Sir Walter Citrine poparł to ostatnie zdanie, ale powiedział także, że jeżeli nie ma innego sposobu na powstrzymanie Włoch i Niemiec od dostarczania broni powstańcom, jak blokada wybrzeży flotą wojenną, to nie ma w takim razie rady i nie można wciągać socjalizmu angielskiego w przedsięwzięcia, które pachną wojną. Przy tej okazji rozległy się znowu głosy pod adresem komunistów, że angielskie związki zawodowe nie dadzą się użyć jako narzędzia do wywarcia presji na rząd Bluma we Francji.

Niech żyje król!

Wiele hałasu wywołała także sprawa nowych rozporządzeń rządowych, uznających strajk generalny za nielegalny. Przy tej okazji bardzo ostro przeciwstawiono się propozycjom, aby na znak protestu zbojkotować uroczystości koronacyjne. Nie byłoby rzeczą rozsądną — mówiono — łamać prawo zwyczajowe i próbować wciągać króla do polityki. Przecież to nikt inny jak król właśnie w 1926 roku jeszcze jako ks. Wa-

lii subskrybował znaczną sumę na fundusz strajkowy, gdy premier tłumaczył Ameryce, że tego rodzaju subskrypcje są niepożądane.

Wreszcie uchwalono rezolucję, domagającą się 40-godzinnego tygodnia pracy i uznano to za postulat w razie dojścia Labour Party do władzy w następnych wyborach.

Sielanka

Gdyśmy późnym wieczorem się dzieli w dziennikarskim gronie

w kawiarni, na bulwarze szum morza usianego złotymi ognikami światła z licznych statków w porcie, szum jednostajny i kojący wywoływał dziwną atmosferę spokoju i ładu. Ludzie w kawiarni mieli zadowolone miny, a regularne błyski latarni w porcie zdawały się symbolizować dyskretny, ale niezachwiany porządek miasta i całego narodu.

— Sielanka w tej Anglii — rzekł do mnie mój przyjaciel. — Socjaliści manifestują na cześć króla i monarchii, a komuniści zabiegają bezskutecznie o możliwość powiększenia ich szeregów. Co do Hiszpanii, no to się uchwalili rezolucję potępiającą faszyzm i sprawą załatwioną.

— O cóż ci chodzi? Przecież to angielski król, angielscy socjaliści i komuniści. A faszyzm jest włoski i niemiecki, a Hiszpania hiszpańska. Socjalizm socjalizmem ale ponad wszystkim jest Anglia. Puck



Walki na czterech frontach

Bilans dwu miesięcy

wojny domowej w Hiszpanii

Minęły już przeszło dwa miesiące od chwili, kiedy rozpoczęły się w Hiszpanii niezwykle krwawe walki. Po jednej stronie walczą anarchiści, komuniści i socjaliści, oparci o aparat rządowy, który bądź co bądź stanowi w każdej wojnie domowej siłę bardzo poważną. Z drugiej zaś strony widziemy mniej lub więcej liczne oddziały powstańcze, dowodzone nieraz przez wytrawnych wojaków, a rozsiane na całym obszarze kraju. Powstańcy na północy operują pod dowództwem gen. Mola. Rozporządza on mniej więcej 15-ma tysiącami żołnierzy. Gen. Mola wspiera dzielnie sędziwy gen. Cabanero, operujący głównie w okolicach Saragossy i rozporządzający 5-ma tysiącami ludzi. Armia południowa powstańców ma bogate rezerwy w zasobach wojskowych Marokka, które oceniane są obecnie na 35.000 ludzi. Jednak mała tylko część została przewieziona do Hiszpanii. Razem narodowa armia na południu wynosi około 17.000 ludzi. Przeciwno powstańcom rząd madrycki wystawił około 50.000 żoł-

nierzy, a oprócz nich w samej tylko stolicy walczy przeciwko powstańcom około 17 tysięcy milicji.

Zestawienie sił po obu stronach nie może być dokładne z tego choćby względu, że zarówno wojska rządowe, jak i powstańcze przeprowadzają stałe pobór rekruta. Rekrut ten, trzeba przyznać, bierze udział w walce niechętnie i nie jest bynajmniej cennym materiałem.

Acja powstańców w ostatnich dniach skoncentrowała się na czterech punktach. Z jednej strony chodziło o przerwanie wygodnej komunikacji Madrytu z Francją i dlatego właśnie z tak wielkim nakładem sił i życia ludzkiego powstańcy parli na dwa punkty: Irun i San Sebastian. Z depeesz, które codziennie opisywały szczegóły walk o te miasta, wiemy dokładnie, ile to krwi i łez hiszpańskich poleło się w tym celu jedynie, aby lewicowa Francja nie mogła przesyłać posiłków „frontowi ludowemu” w Hiszpanii.

Drugim punktem, o który odbywa się już od szeregu tygodni walka bez przerwy, jest sama stolica — Madryt. Już dzieje wojen napoleońskich dowodzą, że podejście do Madrytu od strony północnej przez Samossierę i Leon jest niezmiernie trudne. Dlatego to właśnie powstańcy doszli do przekonania, że lepiej jest skoncentrować atak na stolicę od strony południa. To też ciągle czytamy o nieustannych zmaganiach się pod Talavera i Toledo. Talavera przez pewien okres przechodziła w ręce powstańców, to znowu w ręce wojsk rządowych, a Toledo ze wspartym zamkiem Alkazaru, stanowiącym jeden z najświetniejszych zabytków architektury maurytańskiej, przejdzie do historii, jako jeden z najwspanialszych dokumentów bohaterstwa.

Trzecim punktem ważnym, o który toczą się walki między powstańcami i wojskami rządowymi, jest Saragossa. Stanowi ona połączenie drogą kolejową Madrytu z Katalonią, skąd nadchodzą posiłki dla rządu zarówno pod postacią materiału ludzkiego, jak broni i amunicji. Dlatego więc odcięcie i tego dostępu do Madrytu ma dla przebiegu powstania pierwszorzędne znaczenie.

Czwartym wreszcie punktem, na którym powstańcom szczególnie zależy, jest Andaluzja, gdyż wtedy właśnie przechodzą wszystkie transporty wojska i broni z Marokka, stanowiącego, jak wiadomo, pierwszorzędną podstawę sił zbrojnych powstania. Rząd madrycki ze znaczenia tego właśnie punktu dla przebiegu powstania doskonale zdaje sobie sprawę, ale nie potrafił zebrać dostatecznych sił po to, aby móc przeciwłączyć połączenie między Marokkiem a powstańcami, stąd też Marokko i nadal jest ośrodkiem, dostarczającym powstańcom niewyczerpanych rezerw. Jednak gen. Franco o tyle będzie mógł ustalić się w Andaluzji, o ile potrafi zdobyć Malagę, która dotąd stała zagrożona jego tyłem.

W Polsce i w Niemczech

Stosunek nie oparty na zasadzie wzajemności

W ostatnim czasie jesteśmy świadkami niesłychanego ożywienia się w szeregach mniejszości niemieckiej w Polsce zainteresowania dla niemal wszystkich dziedzin życia sportowego. Największymi imprezami sportowymi z ostatnich dni, wyraźnie dokumentującymi ten wzrost zainteresowania dla sportu wśród Niemców w Polsce, były ogólnokrajowe mistrzostwa tenisowe w Chorzowie i wielki meeting sportowo-gimnastyczny w Katowicach, na który miało się zjechać, według informacji pracy niemieckiej, około 15.000 osób.

„Der Deutsche Schulverein” w Poznaniu planuje obecnie zorganizowanie na dzień 25, 26 i 27

września w Poznaniu międzyuczelnianych zawodów sportowych z udziałem młodzieży niemieckiej średnich zakładów mniejszościowych z Pomorza, Wielkopolski i Łodzi.

Bujny rozkwit życia sportowego w Polsce zawdzięczają Niemcy życzliwej postawie władz w stosunku do poczynąń organizacyjnych w tej dziedzinie mniejszości niemieckiej. O takich swobodach nie może marzyć młodzież polska w Niemczech, krepowana na każdym kroku ogólnopanstwowymi zarządzeniami władz niemieckich, zwłaszcza zaś młodzież Śląska O-polskiego, w stosunku do której władze niemieckie stosują liczne i bezwzględne środki represyjne.

Polemika

Odbity w pierwszej połowie września zjazd partii narodowych socjalistów w Norymberdze, zbyt skromne znalazł odzwierciedlenie w prasie polskiej. A tymczasem wielka proklamacja Hitlera na zjeździe zawarła w sobie szereg ustępów, bezpośrednio wiążących się z zagadnieniami polityki polskiej. Zgłoszone pod adresem Europy żądanie kolonii dla Trzeciej Rzeszy wiąże się ze staraniami Polski w Genewie o dopuszczenie jej przedstawicieli do Komisji mandatowej, rozdzielającej mandaty kolonialne. W tej sprawie po swojemu pisze M. Kahany w „Naszym Przeglądzie”:

Właściwie jest zatem w Komisji Mandatowej jedno miejsce wolne i wystarczyłoby, gdyby Rada Ligi uchwaliła, że miejsce niegdyś zajęte przez obywatela Rzeszy Niemieckiej obsadzone będzie na przyszłość przez obywatela Rzeczypospolitej Polskiej... Byłaby to droga proceduralnie znacznie łatwiejsza, niż stworzenie nowego, jedynastego miejsca.

Pragniemy w każdym razie podkreślić, że nominacja Polaka na członka Komisji Mandatowej przyjąłaby była w odpowiedzialnych sferach Agencji Żydowskiej dla Palestyny z prawdziwą radością.

Zaczynamy rozumieć, o co tym panom chodzi. Dwie sroki jednym strzałem. Niech Polska wejdzie do Komisji mandatowej po trupie zleniawionych Niemiec i jako przedstawicielka po żydowsku pojętych polskich interesów kolonialnych. To też w interpretacji „Naszego Przeglądu” zgłoszenie przez min. Komarnickiego polskiego rozszczęnia do zastępstwa w komisji mandatowej Ligi tak wygląda:

Oświadczam tym dal p. min. Komarnicki do poznania, że Polska zgłasza oficjalnie swoje ogólne zainteresowanie dla spraw kolonialnych i że pragnęłaby w każdym razie nominacji obywatela polskiego na członka Komisji Mandatowej.

Wiemy, jakich „obywateli polskich” chętnie widują żydzi na stanowiskach przedstawicieli polskich w Lidze Narodów. Gdy zaś w grę wchodzi problem kolonii i polskich interesów kolonialnych — to zainteresowanie żydów staje się zrozumiałe. Są tu bowiem dwie drogi możliwe. Uzyskanie przez Polskę terenów kolonialnych może bowiem być pomysłem, jako uzyskanie ziem dla ekspansji gospodarczej polskiej, i dla częściowego pozbycia się żydów żydowskiego, albo też dla ekspansji gospodarczej żydowskiej i częściowego pozbycia się z Polski żydów polskiego. Gdyby zaś wzięła górę ta druga koncepcja, to okrasą jej byłoby podrażnienie Niemiec faktem, że proklamowane w Norymberdze hasło „dajcie Niemcom kolonie!”, zamieniałaby Liga Narodów na hasło „dajcie kolonie żydom!”

Nie sądzimy, by drażnienie opinii publicznej w Niemczech leżało kiedykolwiek w polskim interesie. Proklamowanie niemieckiej czterolatki zapowiada niewątpliwie, że Niemcy nie zmierzają do wojny natychmiastowej, ale wystarczy przeczytać choćby numery „Voelkischer Beobachter” z okresu zjazdu norymberskiego, by zrozumieć, że w Niemczech nagromadzone są prochy, na które wystarczy rzucić iskrę.

Na temat istotnych tendencji polityki niemieckiej czytamy w „Warsz. Dzien. Narodowym”:

Jeśli za główną „tajemnicę” Hitlera uznać to, że jest on dobrym i przewidującym Niemcem, to trzeba dojść do wniosku, że Niemcy dzisiejsze nie mogą prowadzić polityki agresywnej i awanturniczej. A to dla dwóch powodów: Weszły one w długi okres głębokich przeobrażeń wewnętrznych, i koniunktura międzynarodowa jest dla nich niekorzystna.

Niemcy przeżyły rewolucję, a okres porowolniczy jest okresem największych może przeobrażeń, jakie naród niemiecki przechodzi od czasów reformacji. W takich czasach nie można sobie pozwolić na ryzykowne awantury zewnętrzne. Teoria zaś dość popularna, mówiąca o tym, że w takich okresach narody ratują się przez ryzykowność zewnętrzne uważamy za nonsensowną.

Ocena chyba zbyt optymistyczna. Jasne, że Niemcy pragną wojny dzisiaj. Ale kto zna dzisiejsze Niemcy, odżywające w nich tendencje imperjalistyczne i nerwową obawę przed apskiem między narodów na regimie narodowo-socjalistycznym, ten nie zareczy, czy pokójowe dziś Niemcy nie zdecydowały się już na to, że wojna wybuchnie pojutrze, a najdalej po ukończeniu czterolatki. To też sądzimy, że nie jest zadaniem Polski przyspieszać wojnę przez wzmacnianie między narodów, jak z drugiej strony powinniśmy monopol na zapewnienia o pokojowości Niemiec pozostawić samym oficjalnym czynnikom niemieckim.

ROZKŁAD



Masoński cyrkiel



Trzy strzały



La décomposition
Komunistyczny młot i sierp



(Dessin de PHIL.)
...i koniec...